

TEMAT MIESIĄCA: MATKI POLKI EGOISTKI. KONIEC ZMOWY MILCZENIA

SUKCES

nr 1/246 STYCZEŃ 2011
cena 7,80 zł (w tym 7% VAT)

WIELKA **SPOWIEDŹ**
ZNANYCH POLAKÓW

SZCZYGIEŁ
WOJCIECHOWSKA
BOHOSIEWICZ
JANOWSKI
SRODA
WITKOWSKI
POLAK
ZAGROBELNY
WACHOWICZ
RUDNICKI

SIEDM
GRZECHÓW
GŁÓWNYCH
MINIONEJ
DEKADY

prognoza
2011
sukcesy i klęski,
o których będzie
głośno

**PIOTR
ADAMCZYK**

CZY RZUCI AKTORSTWO
JAK MAREK KONDRAT?

TYLKO U NAS

**ELŻBIETA
JAKUBIAK**

I JEJ SEN
O... AMERYCE

**TERESA
STAROWIEYSKA**

I LISTY
STEMPLOWANE
PENISEM

OCH, JAK MI DOBRZE!

**MAŁGORZATA
FOREMNIAK**

INDEKS 376760

ISSN 0867-194X



9 770867 194020

CO ZARYZYKOWALI: PAZURA, MAŁASZYŃSKI, SOCHA



Anna dla Guya, Guy dla Anny

ONA POLKA, ON AMERYKANIN Z FRANCUSKIMI KORZENIAMI. ORGANIZATORKA Z POWOŁANIA I BIZNESMEN O ARTYSTYCZNEJ DUSZY. **ANNA MIRSKA-PERRY I GUY PERRY** TWORZĄ PARĘ TAK SILNĄ, ŻE RAZEM MOGĄ WSZYSTKO. POSTANOWILI, ŻE ZACZNĄ OD ZMIANY WIZERUNKU POLSKICH MIAST I MENTALNOŚCI ICH MIESZKAŃCÓW.

TEKST **ANNA BOJAR** ZDJĘCIA **WOJCIECH GRĘDZIŃSKI**

R

Razem pracują, mieszkają, wychowują syna i podróżują po całym świecie. – Ktoś powie, że od przebywania ze sobą 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu można dostać wściekłości. Szczególnie że oboje mamy silne charaktery. Ale nas to tylko umacnia – zapewnia Anna Mirska-Perry. To była miłość od pierwszego wejrzenia. 28-letnia Anna po doświadczeniach w dziennikarstwie (pracowała m.in. w „Życiu” i „Życiu Warszawy”) postanowiła spróbować sił w biznesie. Zajęła się organizowaniem konferencji w branży nieruchomości. Był październik 2004 r., hotel Marriott. – Konferencja nazywała się „Wind of change”. I dla mnie to był wiatr zmian – wspomina ze śmiechem.

Guy znał już wtedy niezłe Polskę. Od 1999 r. regularnie tu przyjeżdżał, bo jego firma pracowała nad koncepcją nowatorskiego, ale i mocno wtedy kontrowersyjnego Miasteczka Wilanów. On i ona byli w związkach, ale wystarczyło kilka spotkań, by zrezygnowali z nich i postanowili być razem. Dziś Anna Mirska-Perry i Guy Perry nie tylko są małżeństwem, ale także coraz silniejszą parą w polskim biznesie. Prowadzą pracownię architektoniczną IN-VI Investment Vision – ona jako szef operacyjny firmy, on jako prezes. Przemierzają świat, dopilnowując projektów IN-VI w Brazylii, Słowacji, Amazonii czy Stanach Zjednoczonych. Anna organizuje też coraz głośniejsze gale charytatywne „Anny dla Anny”, wspierające fundację Mimo Wszystko Anny Dymnej. Ale i tu Guy pomaga. Czasem jako sponsor. Zawsze jako oparcie dla żony.

Ścieżka, jaka doprowadziła Guya z USA do Polski, była kręta. Dosłownie. Urodzony 7 lipca 1962 r. w Oklahomie, wychowywany w Paryżu (mama Francuzka), wykształcony na amerykańskim Harvardzie, do naszego kraju trafił dopiero w 2000 r. Jego kariera architekta rozwijała się w tym czasie w najlepsze. Zaprojektował największy na świecie miejski kompleks kinowy we francuskim Mulhouse. Przez siedem lat był menedżerem projektów powstających w Tokio, Paryżu, Brukseli, projektował banki w rejonie zatoki San Francisco, a nawet przekształcił główny park miejski w Houston. I jako wiceprezes dużej pracowni HOK Intercontinental został wysłany do Warszawy. A tu, w przededniu boomu budowlanego, królowały konserwatywne projekty i planowanie miast żyw-

Na zorganizowanie pierwszej gali „Anny dla Anny” miałam trzy tygodnie. Byłam
JAK W AMOKU

cem przeniesione z amerykańskich wzorców: coraz większe przedmieścia, centra handlowe zamknięte w mallach gdzieś na obrzeżach miasta. Perry’emu zamarzyło się coś innego: osiedle niczym nowa dzielnica. Z niewysoką zabudową, sklepami rozsianymi między budynkami zamiast opasłego centrum handlowego. Do tego przedszkole, szkoła i zimowy ogród. – Czyli powrót do budowania na wzór miast europejskich – opowiada. Sprzyjało mu szczęście. Znalazł się idealny teren: 169 hektarów w prestiżowym Wilanowie i inwestor gotowy na ogromny projekt: docelowo 20 tys. mieszkań, miliard dolarów inwestycji i osiedle wielkości warszawskiego Żoliborza. Guy tak się wciągnął w budowę „swojego” miasteczka, że zaczął regularnie bywać w Polsce i założył pracownię architektoniczną.

W tym samym czasie Anna coraz prężniej działała w branży nieruchomości. Z ramienia Eurobuild CEE oraz The Report organizowała konferencje branżowe w Polsce i Europie. O Guyu słyszała, bo projekt Miasteczka, które zaczęto budować w 2002 r., od początku wywoływał emocje. Kiedy jedni architekci pieli z zachwyty, inni ostrzegali: powstanie nowy kompleks bloków, bez infrastruktury. Kolejna sypialnia, a nie żywa dzielnica.

Z MIŁOŚCI DO ANNY

Od 2004 r. Anna Mirska zaczęła żyć czym innym. – Piłam kawę z koleżanką, też Anką. Planowałyśmy zorganizowanie imprezy, by rozpropagować jeden z warszawskich klubów. Padł pomysł, żeby zrobić po prostu własne imieniny. Tyle że z wielką pompą – wspomina. – I zaraz pojawiła się kolejna myśl: dlaczego by nie zrobić imienin dla innych Ann, tych znanych? Dlaczego nie połączyć zabawy z akcją dla dobra innych? – dodaje. Pomysłem zaraziła dziennikarkę TVP Annę Popek, która wymyśliła nazwę uroczystości „Anny dla Anny”. Stąd był już tylko krok do Anny Dymnej i jej fundacji Mimo Wszystko. Pierwsza edycja gali organizowana była w ekspresowym tempie. – Od momentu podjęcia decyzji do 26 lipca, kiedy odbywają się znane imieniny Anny, i jednocześnie dnia, w którym zaplanowałyśmy imprezę, miałam trzy tygodnie – opowiada Mirska-Perry. – Nie pamiętam, jak mi się to udało. Byłam w amoku.

– Ona zawsze tak pracuje. Nie będzie spała, jadła, byle tylko udało się to, co sobie założyła – wtrąca ze śmiechem Guy. – Teraz mam to samo. Kiedy udało się pierwsza, spontaniczna gala (zebrano 11 tys. zł), Mirska postanowiła kontynuować zabawę. Z roku na rok włączało się w nią coraz więcej Ann. W 2005 r. uzbierano 26 tys. zł, w 2006 r. – 60 tys., a w 2007 r. już 88 tys. W gali udział wzięły: Anna Dymna, Anna Derezsowska, Anna Korcz, Anna Samusionek, Anna Marszałek, Anna Majcher, Anna Maruszczyńska, Anna Powierza, Anna Guzik, Anna Maria Jopek, ▶

Anna Popek, Anna Czartoryska. Anna Maria Jopek i Anja Rubik przekazały rzeczy na aukcję. I nagle w 2008 r. tradycja się urwała. – To przez Guya – śmieje się Mirska. – No jasne. Zrzucić na mnie – odpowiada jej mąż też ze śmiechem. – Po prostu nie miałam kiedy zorganizować uroczystości – tłumaczy Mirska.

Bo poznanie Guya skończyło się dla niej nie tylko uczuciem, ale i przejściem do jego pracowni na stanowisko szefa marketingu i PR. A w IN-VI, które działa od Brazylii po Słowację, okazało się, że pracy jest tyle, iż trudno znaleźć czas na dodatkowe zajęcia. – Poza tym trzy i pół roku temu urodził nam się syn, Guy Louis – dodaje Anna.

Mirska szybko wpadła w wir pracy dla IN-VI. A jej ukochanym projektem zostało warszawskie Miasteczko Wilanów. Mury w Wilanowie pięły się do góry, ale państwo Perry coraz bardziej martwili się o przyszłość swojego dziecka. Deweloperzy zbyt często wybierali z koncepcji opracowanej przez architekta to, co chcieli. Woleli budować same domy, bez budynków użyteczności publicznej. Na dowolność czasem pozwalał też plan zagospodarowania. Dlatego deweloper osiedla Aura Park mógł ogrodzić je płotem, co doprowadza Guya do furii. I także z tego powodu nie jest pewne, że centrum handlowe będzie wyglądać tak, jak wymarzył to sobie Guy: sklepy miały zajmować najniższe kondygnacje domów ustawionych przy placu. Zamiast tego może powstać kolejny obiekt przypominający XX-wieczny mall. – Kupiliśmy mieszkanie w Miasteczku i właśnie kończymy je urządzać, więc zależy nam, by było miejscem do życia, jakie sobie wymarzyłem – opowiada Guy.

Projekt z Wilanowa doceniono już w świecie architektów. W 2008 r. dostał nagrodę urbanistycznej Dookonałości Roku według organizacji ISOCARP, a w 2010 r. nagrodę innej organizacji – Urban Land Institute, zrzeszającej deweloperów, firmy doradcze, prezydentów i burmistrzów miast, architektów, urbanistów z całego świata.



*Mam życiową dewizę – mówi Guy Perry. – **NIE BÓJ SIĘ eksperymentować, jeśli jesteś pewien, co chcesz osiągnąć***

SIŁA PRZYCIĄGANIA

– Bardzo nas to cieszy, ale to ciągle za mało, by z Miasteczka zrobić przyjazne miejsce do życia – mówi Guy. Oboje więc starają się rozmawiać z władzami miasta tak, by poprawiły infrastrukturę. Dyskutują z deweloperami, by zachowali pierwotne plany projektu, i aktywizują mieszkańców. – Już cztery razy zbieraliśmy się razem z sąsiadami i sadziliśmy krzewy, drzewa. Razem ufundowaliśmy 11 ławek, usuwaliśmy nielegalne reklamy – wylicza Anna Mirska-Perry. – Za każdym razem zjawiało się około 70 osób. Pracowali za darmo, w swoim wolnym czasie.

Ten istny sąsiedzki zryw przypomniał Annie o jej charytatywnej pasji. Postanowiła odnowić tradycję. Tym razem jednak wpadła na nowy pomysł: album ze zdjęciami Ann sprzedawany na aukcji. I tak w listopadzie zebrała się kolorowa ekipa: scenografowie, makijażyści, fryzjerzy, koń z Cyrku Zalewski oraz koń z Teatru Konnego Cabriola i ludzie od obsługi magicznego dymu. Wszyscy poświęcili swój czas i pracę, by pomóc dwóm wychowankom fundacji Anny Dymnej. Na zdjęciach z sesji przewija się Guy. – To on wpadł na pomysł z końmi, jest ich miłośnikiem. Był dla mnie ogromnym oparciem. Chociażby w tym, że jako mój szef na chwilę nieco mi odpuścił – śmieje się Anna. A Guy dodaje: – Wiem, ile to daje mojej żonie frajdy i wewnętrznej siły. Tak więc, no cóż, sam się wciągam.

– Mówiąc „pary sukcesu”, myślimy o Billu i Hillary Clintonach, Radku Sikorskim i Anne Applebaum. Czyli o ludziach z władzą, ze znajomościami. To też jest para mocno wspierająca się, gdzie jedno od drugiego czerpie siłę i inspirację do działań. Związek nie jest tu tylko osobistą relacją, ale stał się wehikułem kariery – opowiada Izabela Kielczyk, psycholog biznesu. – Współczesny świat polityki, biznesu i kultury jest pełen takich par. Bo silne osobowości zwykle przyciągają się – dodaje. I zastanawia się, czy jednak wspólne życie nie będzie za dużym obciążeniem dla Perrych.

– Nie – odpowiada Guy i ucina wątpliwości. – Mam życiową dewizę: „Nie bój się eksperymentować, gdy jesteś pewien tego, co robisz i co chcesz osiągnąć”. Tak było choćby z filmem dokumentalnym „Dream Window”, którego powstawanie zainicjowałem i koordynowałem w Japonii dla Smithsonian Institution. To był 1991 r., a oni chcieli konserwatywny film z głosem zza kadru. Ja widziałem to inaczej i postawiłem na swoim. A potem film dostał pierwszą nagrodę Emmy tego instytutu w kategorii filmu dokumentalnego. Warto czasem eksperymentować. W architekturze. I w życiu. ■